

z sobą niemal taki sam bagaż problemów i trudności, jak utarte rozwiązania tradycyjne. To prawda, że powyższa propozycja uniemożliwia obronę relatywizmu i gwarantuje obiektywizm. Ale jej słabą stroną jest brak dokładnego wyjaśnienia, jaka jest dokładnie relacja myśli do ich przedmiotów. Z tego, co mówi Davidson, wyłaniają się przynajmniej dwa warianty interpretacyjne: albo przedmioty są po prostu składnikami odnośnych myśli czy sądów – a jeśli tak, to natychmiast pojawia się trudność wyjaśnienia, na czym dokładnie polega owo bycie składnikiem (zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę fakt, że niektóre myśli dotyczą czegoś, co nie istnieje) – albo też są przyczyną odnośnych myśli, co rodzi dalsze pytania o naturę owego szczególnego związku sprawczego i w konsekwencji zmusza do przywołania jakiegoś pojęcia (re)prezentacji przedmiotu. Co więcej, to ostatnie pojęcie wydaje się też niezbędne przy próbie wytłumaczenia, jak zachodzą pomyłki i błędy.

Odrębną kwestię stanowi to, że znosząc dychotomię subiektywne–obiektywne, Davidson mocno zawęził koncepcję umysłu, tak że umysł stał się przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) układem wyrażalnych w języku myśli i postaw propozycjonalnych, jakie możemy wobec tych myśli zajmować. Pozwala mu to twierdzić w zakończeniu artykułu, że przy prezentowanym przez niego podejściu zachowane zostają jedynie dwie cechy z klasycznego rozumienia subiektywności stanów mentalnych: prywatność (tj. zwiążanie z konkretną osobą) i asymetryczność poznawcza (sposób, w jaki stany te są poznawane przez ich „posiadacza”, jest odmienny od sposobu, w jaki poznają je inni). Wydaje się to zbyt mało, nawet dla kogoś, kto sympatyzuje z eksternalistyczną „rewolucją” w filozofii.

Jednakże pomimo tych wątpliwości powyższa linia dyskusji z relatywizmem wydaje się dzisiaj chyba najciekawsza i najbardziej przekonująca. Należy więc tylko żałować, że nie została ona szerzej rozwinięta i przedyskutowana przez inne prace zawarte w antologii. Jak się bowiem okazuje w trakcie ich lektury, te z nich, które poświęcają uwagę argumentacji Davidsona, nawiązują przede wszystkim do jego wcześniejszych ustaleń dotyczących teorii interpretacji i przekładu oraz warunków uznania czegoś za schemat pojęciowy, a nie do jego eksternalistycznej koncepcji umysłu i poznania.

*Tadeusz Szubka*

*Meaning Scepticism.* Edited by Klaus Puhl. Berlin–New York: Walter de Gruyter 1991 ss. X + 258. Grundlagen der Kommunikation und Kognition.

Wydany w serii „Grundlagen der Kommunikation und Kognition” tom nawiązuje do współczesnego sporu filozoficznego toczącego wokół pojęcia znaczenia. Chodzi tu przede wszystkim o ten fragment sporu, w którym krytykuje się tradycyjną koncepcję

znaczenia. Zdaniem redaktora tomu istotną ideą tej koncepcji jest przekonanie o określoności znaczenia: to, jakie użycie wyrażenia jest poprawne, determinuje – niezależnie od użytkowników języka – znaczenie wyrażenia. Istnieje jeden poprawny czy „zamierzony” sposób użycia wyrażenia, a jego znaczenie da się wyjaśnić każdej istocie racjonalnej, o odpowiednim aparacie sensorycznym, poprzez aplikację właściwych zasad interpretacyjnych do odpowiedniego zespołu danych o użyciu. Przeciwno tej idei określoności znaczenia wystąpili: Willard Van Orman Quine, z teorią niezdeteminowania przekładu, Hilary Putnam, ze swą ideą filozoficznych implikacji twierdzenia Löwenheima-Skoolema, oraz Saul A. Kripke we wpływowej interpretacji pewnego wątku drugiej filozofii L. Wittgensteina.

Większość prac składających się na omawiany tom nawiązuje do Kripke'owskiej interpretacji Wittgensteina, zawartej w niewielkiej objętościowo pracy *Wittgenstein on Rules and Private Language* (Oxford 1982). Stosownie do tej interpretacji w Wittgensteinowskich rozważaniach dotyczących stosowania się do reguł zawarta jest sceptyczna argumentacja, prowadząca do wniosku, że nie ma żadnych faktów związanych z tym, co dane wyrażenie znaczy lub znaczyło, a zatem żadnych faktów związanych z tym, co konstytuuje poprawne użycie danego wyrażenia. Wszystko, co można w tej mierze przywołać – dotychczasowe użycie wyrażenia, obecne i przypomniane intencje dotyczące tego, jak używać je w przyszłości, fakty związane z odpowiednimi dyspozycjami itd. – da się uzgodnić z nieskończoną wieloma alternatywnymi sposobami używania wyrażenia w przyszłości. Tak więc pojęcie określonego, zdeterminowanego sensu pozbawione jest jakiegokolwiek treści.

Klaus Puhl w swoim wprowadzeniu do całości tomu zwraca uwagę na kilka istotnych punktów tak rozumianego sceptycyzmu znaczeniowego. Po pierwsze, sceptycyzm ten nie jest w zasadzie stanowiskiem epistemologicznym, lecz ontologicznym: kwestionuje istnienie faktów dotyczących znaczenia. Po drugie, dokładny charakter owego sceptycyzmu zależy od tego, jak pojmuje się relację między myśleniem a językiem. Jeśli myślenie utożsamia się z wewnętrznym mówieniem, zaprzeczenie możliwości znaczenia językowego jest automatycznie zaprzeczeniem możliwości treści mentalnej. Jeśli zaś uważa się, że znaczenie wyrażenia jest pochodne od używania go z pewnymi niezależnymi od materiału językowego intencjami i przekonaniami, wówczas sceptyk musi wpiery zakwestionować możliwość przedjęzykowej treści mentalnej, a dopiero później sformułować swe zarzuty odnośnie do znaczenia językowego. Po trzecie, w krytyce dotychczasowych teorii znaczenia Wittgensteinowsko-Kripke'owski sceptyk zwraca uwagę przede wszystkim na to, że nie chwytają one istotnej normatywności znaczenia, tj. tego, że aby wyrażenie posiadało znaczenie, musiałoby mieć jasno zdeterminowane warunki poprawnego użycia, w odróżnieniu od wszelkich sytuacji niepoprawnego użycia. Innymi słowy mówiąc, znaczenie wyznaczałoby, jak należało używać wyrażenia. Po czwarte, aby tak rozumiany sceptycyzm znaczeniowy nie stał się stanowiskiem absurdalnym (podcinającym podstawy swojej własnej zrozumiałości), musi on zaproponować jakiś różny od tradycyjnego i „niefaktualny” pogląd na to, jak wyrażenia językowe są znaczące. Jeśli zgodzić się ze stanowiskiem tego sceptycyzmu, nie ma

faktów konstytuujących znaczenie, a stąd wypowiedzi o znaczeniu i rozumieniu nie posiadają warunków prawdziwości. Posiadają one jednak warunki stwierdzalności, które wiążą się w istotny sposób z reakcjami zgody lub niezgody na zachowanie się ludzi w ramach wspólnoty językowej. Krótko mówiąc, wspólnota językowa poprzez zgodne użycie wyrażenia konstytuuje ich „znaczenie”. I to jest właśnie – przynajmniej zdaniem niektórych filozofów – podstawa kontrowersyjnej tezy Wittgensteina o niemożliwości języka prywatnego.

Wspomniana wyżej praca Kripkego i zawarta tam interpretacja rozważań Wittgensteina dotyczących znaczenia i stosowania się do reguł dała impuls dyskusji filozoficznej o dwojakim wymiarze: bardziej systematycznym, gdzie starano się znaleźć odpowiedź na tę nową i radykalną formę sceptycyzmu, oraz bardziej egzegetycznym, gdzie porównywano ujęcie Kripkego z tekstami Wittgensteina i ewentualnie sugerowano konkurencyjne interpretacje zawartych tam rozważań o znaczeniu, regułach i języku prywatnym. Pierwszych osiem rozpraw tomu Puhla kontynuuje tę dyskusję.

Robert L. Arrington koncentruje treść swojej rozprawy wokół powiedzenia Wittgensteina (i jego dalszego rozwinięcia), że reguła stanowi jakby drogowskaz. Według Arringtona pozwala ono lepiej zrozumieć sceptycyzm znaczeniowy oraz wyeksplikować tezę, że pojęcie poprawnego stosowania się do reguły odpowiada „regularnemu użyciu” czy „zwyczajowi”. Zdaniem autora następnej pracy, Bernarda Harrisona, Wittgenstein bynajmniej nie przyjmuje formy sceptycyzmu przypisywanego mu przez Kripkego. Jest wręcz odwrotnie: jego druga filozofia jest wyraźnym atakiem na szereg rozmaitych form sceptycyzmu. Właściwym kontekstem Wittgensteinowskiej argumentacji przeciwko możliwości języka prywatnego nie jest kontrast między językową wspólnotą a językową izolacją, lecz kontrast między potocznymi sytuacjami, w których „wewnętrzne” zdarzenia mentalne są ściśle związane z ich zewnętrznym cielesnym wyrazem, a wymyślonymi (kartezjańskimi) przypadkami, w których te związki są zerwane. Również autor kolejnego artykułu – Richard McDonough – nie zgadza się z przypisywaniem drugiej filozofii Wittgensteina sceptycyzmu znaczeniowego. Faktycznie taki sceptycyzm można znaleźć w pierwszej filozofii Wittgensteina (zwłaszcza w restryktywnym rozumieniu wypowiedzi faktualnych), a późniejsze jego poglądy są w dużej mierze reakcją na ów sceptycyzm. Meredith Williams w następnej rozprawie godzi się w zasadzie na przypisywanie drugiemu Wittgensteinowi „wspólnotowej” koncepcji znaczenia i reguł językowych. Wbrew Kripkemu sądzi jednak, że nie ma u niego czegoś takiego, jak sceptycyzm w sprawie znaczenia i reguł, gdyż Wittgenstein był przekonany, że w analizie znaczenia i stosowania się do reguł nie powinno się wychodzić poza sferę samej praktyki językowej. Dalsze dwa artykuły to częściowo efekt dyskusji, jaka miała miejsce między Crispinem Wrightem a Johnem McDowellem na zjeździe American Philosophical Association w grudniu 1989 roku. Wright broni związku między sceptycyzmem w sprawie możliwości języka prywatnego a Wittgensteinowską koncepcją tego, jak poznajemy nasze własne stany intencjonalne (przekonania, pragnienia, intencje). Według tej koncepcji nie należy traktować naszych stanów intencjonalnych jako bezpośrednio danych i w pełni rozpoznawalnych fenomenów świadomości, gdyż w przypisywaniu sobie tych stanów k o n s t y -

t u t y w n ą rolę odgrywa fakt, jak będziemy reagowali na odpowiednie sytuacje, jeszcze nie rozważone. McDowell kwestionuje to, co Wright uważa za Wittgensteinowską koncepcję poznawania naszych własnych stanów intencjonalnych, nie godząc się z tym, że aktualne zjawiska mentalne nie posiadają intencjonalności, która dana byłaby w introspekcyjnym samopoznaniu, i krytykując ściśle związek intencjonalności z reagowaniem na (zewnętrzne) sytuacje. Dwie ostatnie prace tomu, wiążące się ściśle z dyskusją wywołaną przez Kripke'owską interpretację Wittgensteina, dotyczą tego, jak daleko można iść w szukaniu zewnętrznych, normatywnych podstaw dla znaczenia, a w związku z tym, co powinno być zasadnie objęte sferą milczenia (temat ten podejmuje Michael Luntley) oraz jaki jest związek między normatywnością a zgodą (zagadnienie to podnosi Andrew McKinlay).

Rozprawy Leslie Stevensona i Elizabeth Fricker, zamykające zbiór Puhla, odbiegają tematycznie od zwartej grupy pozostałych artykułów tomu, chociaż podejmują ważne i żywo dzisiaj rozstrząsane kwestie z innych płaszczyzn sporu o znaczenie. Stevenson nawiązuje do tezy Michaela Dummetta, że teoria znaczenia musi być oparta na epistemologicznie ograniczonym pojęciu prawdy. Ale – jego zdaniem – ograniczenia te nie muszą być tak daleko idące, jak to się niekiedy przyjmuje. Podkreśla on tu zwłaszcza wagę pamięci i świadectwa innych użytkowników języka, które pełnią istotną rolę w przypisywaniu sobie i innym znaczenia i rozumienia, a które się często dyskredytuje w zestawieniu z obserwacją aktualnych zdarzeń. Fricker z kolei powraca do Quine'owskiego ataku na rozróżnienie między prawdami analitycznymi a syntetycznymi, skupiając się zwłaszcza na behawiorystycznych założeniach tego ataku. Nie godzi się ona z Quine'em, że w języku naturalnym nie ma w ogóle zdań czysto analitycznych. Zdania takie istnieją, ponieważ część naszych pojęć posiada głębię semantyczną, która pozwala formułować o nich głębokie konstytutywne prawdy analityczne, ustalone w drodze apriorycznych rozważań. Aby jednak przystać na takie rozwiązanie, należy odrzucić założenie o zupełnej tożsamości znaczenia z użyciem.

W sumie można powiedzieć, że otrzymaliśmy tom dobrych prac, interesująco kontynuujących spór o naturę znaczenia i pojęć pokrewnych (na szczególne wyróżnienie zasługuje zwłaszcza polemika między Wrightem a McDowellem). Niewątpliwie przy całościowym przeglądzie zawartych w nim prac najbardziej zastanawiają daleko idące rozbieżności w interpretacji filozofii Wittgensteina. Z jednej strony można powiedzieć, że jest to kolejne potwierdzenie tezy, że teksty tego filozofa należy czytać raczej w poszukiwaniu inspiracji, pomysłów, argumentacji, a nie w nadziei znalezienia tam jakiegogoś jednego, dokładnie zdeteminowanego stanowiska filozoficznego. Ale z drugiej strony za ten stan rzeczy odpowiedzialni są też interpretatorzy i autorzy tego tomu, którzy nie zawsze dosyć starannie odróżniają rozmaite formy sceptycyzmu i nie zawsze wyraźnie określają, co decyduje o zajęciu stanowiska zwanego przez nich sceptycyzmem znaczeniowym.

*Tadeusz Szubka*